

„ ... pozostać wiernym niepewnej jasności”

Jan Potkański

wiersze wiązane są komentarzem badacza, ale w jego samodzielne rozważania wplecione zostają wybrane poetyckie przykłady. Dlatego czytelnik ze spokojnym sumieniem mógłby powiedzieć, parafrazując Szymborską z wiersza *Możliwości*, że woli książkę Balbusa. Stanisław Balbus woli poezję od dzieł jej komentatorów. Woli mówić zrozumiale niż naukowo. Woli stawiać pytania niż dawać jednoznaczne odpowiedzi. Woli Szymborską.

Joanna Grądział

„... pozostać wiernym niepewnej jasności”

Książka Danuty Opackiej-Walasek¹ stawia swojego odbiorcę przed zaskakującym paradoksem: nie dokonując żadnych rewolucyjnych przewartościowań ani obrazoburczych reinterpretacji, a co najwyżej, nieco inaczej niż jej poprzednicy rozkładając akcenty, autorka przedstawia zupełnie nowy wizerunek badanej poezji. Często i z aprobatą przywołuje wyniki dotychczasowych badań, lecz ani na chwilę nie traci świeżości własnego spojrzenia. Tylko częściowym wytłumaczeniem mogą być słowa autorki z *Wprowadzenia*:

Zamierzeniem więc realizowanym w tej książce jest obserwacja p o e z j i [podkr. Autorki] Zbigniewa Herberta, dokonywana w przekroju kilku kręgów problemowych i zabiegów lirycznych – przede wszystkim tych, które nie skupiły dotychczas na sobie uwagi badaczy bądź zostały zarysowane szkieletowo i fragmentarycznie, nie uzyskując szerszego omówienia analityczno-interpretacyjnego.

To, że przedmiotem badań jest p o e z j a Herberta, rzeczywiście współdecyduje o ich odkrywczości – tak się bowiem zdarzyło, że w pracach poświęconych poecie dominował dotąd model, w którym poezja była tylko materiałem, źródłem przykładów, nie zaś samym przedmiotem badań, którym czyniono albo przekazywaną w niej filozofię (zwłaszcza etykę), albo zastosowaną technikę (ideologię?) poetycką – ze sztandarowym problemem klasycyzmu.

Drugi człon prezentacji autorskich zamiarów jest jednak w przytoczonym cytacie zdecydowanie zbyt skromny – sugeruje bowiem jedynie

¹ D. Opacka-Walasek „...pozostać wiernym niepewnej jasności”. *Wybrane problemy poezji Zbigniewa Herberta*, Katowice, 1996 Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

przyczynkarskie poszukiwanie zagadnień pominiętych, zwłaszcza że w innym miejscu autorka wyrzeka się ambicji syntetycznych. Taki uzupełniający dotychczasowy stan badań charakter ma wszakże tylko druga część książki, w porównaniu z pierwszą, zasadniczą, mająca rozmiar trochę tylko rozbudowanego aneksu. Owa pierwsza część poszukuje swoich wniosków nie obok dotychczasowych ustaleń, lecz pomiędzy lub nawet ponad nimi – próbując pokazać, jak z drobnych środków poetyki rodzi się tak charakterystyczne dla Herberta przesłanie – że dotychczasowy podział badań na mówiące „jak” i „co” jest sztuczny, a przynajmniej zubażający recepcję tej twórczości, bo „jak” interesuje teoretyka literatury, „co” – filozofa, a Herbert jest przecież poetą. I to poetą wybitnym – jeśli zaś w ogóle można marzyć o „udowodnieniu” czyjejs wybitności, to książka Danuty Opackiej bardzo się do takiego dowodu zbliża, pokazując, że istota poezji nie leży ani w języku, ani w wąsko pojętej treści przesłania, lecz – czerpiąc z obydwu – sama oznacza zdecydowanie więcej.

Zastosowana metoda przynosi bowiem doskonałe rezultaty. Rezygnując z zamiaru dokonania syntezy całej wiedzy o Herbercie (nazwijmy to „syntezą merytoryczną”), autorka łączy podstawowe, odseparowane dotąd płaszczyzny, na których tę wiedzę zdobywano, tworzy więc „syntezę metodologiczną”, która otwiera drogę do tej oczekiwanej, pełnej i merytorycznej. Wynik jest bardzo zachęcający – widać, jak sens poezji Herberta narasta stopniowo, organicznie, z zadziwiającą konsekwencją – od pojedynczych motywów i obrazów, poprzez utwory, ważniejsze wątki całej twórczości, aż po wieńczące ją przesłania. Tłumaczy to, dlaczego wszystkie przywołane przez Opacką ustalenia jej poprzedników nabierają tak zaskakującego uroku nowości, choć wiele z nich znamy od dawna, niektóre zaś zeszyły do poziomu nieledwie frazesów – do tej pory były bowiem jedynie mniej lub bardziej izolowanymi, choć nieraz bardzo cennymi obserwacjami, tutaj natomiast stają się częściami jednolitej i konsekwentnej teorii, nie tylko pomagającej opisać i zrozumieć poezję Herberta, lecz także ukazującej jej intelektualną elegancję i wielkość. Przywrócone są zachwiane dotąd – na korzyść tego pierwszego – proporcje między recepcją Herberta – moralisty a Herberta – poety, lecz nie kosztem pomniejszenia roli etyki. Obie płaszczyzny ukazują po prostu swą fundamentalną jedność.

Pierwsza, zasadnicza część książki – *Struktura autorytetu* – składa się z dwóch rozdziałów. Pierwszy – *Taktyka poetycka* – dotyczy przede wszystkim kreacji podmiotu w twórczości Herberta. Nie chodzi jednak o znane kwestie liryki maski czy roli, lecz o problem bardziej fundamentalny – raczej kreację wpisanego w utwór obrazu autora niż sam podmiot liryczny. Analizowana jest jego osobowość – ze szczególnym

podkreśleniem prawdziwej dojrzałości, następnie sposób, w jaki dochodzi do swych twierdzeń – poddawanie kontroli zarówno rozumowania, które do sądów prowadzi, jak obserwacji, którą się ono żywi. Rozbudowany fragment dotyczy przeżycia wojny i pamięci o poległych. Herbert przeciwstawiony jest tu Miłoszowi i Różewiczowi, poruszającym ten sam temat zupełnie inaczej. O ile dla nich wojna oznacza dehumanizację, przed którą pierwszy ucieka w niepamięć, drugi zaś daje się jej całkiem przytłoczyć, o tyle Herbert, bardziej niż niszczycielskim żywiołem, zajmuje się tymi, których on pochłonął – ale nie pozbawił człowieczeństwa i prawa do pamięci, będącej obowiązkiem przede wszystkim właśnie poety.

Rozdział drugi traktuje o moralistyce, wyraźnie odróżnianej od moralizowania. Autorka nie zajmuje się bowiem konkretną, normatywną etyką Herberta – jak to często czyniono dotąd, traktując go jako poe^{te} *stricte* politycznego – lecz raczej czymś, co można by nazwać jego metaetyką; nie rozważa katalogu zasad moralnych, lecz reguły ich kształtowania i późniejszego postępowania z nimi. Pierwsza i najważniejsza jest wierność – dawnym regułom, tak samo jak cieniem poległych. Następnie liczy się skromność i wnikliwość ocen – przestrzeganie własnych zasad nie może wynikać z pysznego przeświadczenia o ich wyższości, lecz musi się opierać na starannym zbadaniu wszystkich, sprzecznych zwykle racji – przy czym właśnie fundamentalna wierność chroni tu przed relatywizmem. Najlepszym przykładem takiego postępowania jest Herbertowski stosunek do patriotyzmu: poeta wie, że może on zagrozić wielu istotnym wartościom, choćby wolności, zarazem jednak rozstrzyga, że „ten okrwawiony węzeł / powinien być ostatnim jaki / wyzwalający się / potarga”. Dwa ostatnie paragrafy tego rozdziału – *Wartość wzruszenia* i *Język a prawda wewnętrzna* – poruszają problem odkrywania i komunikowania wartości. Teoretyczna analiza i drobiazgowy opis są tu bezradne – przedstawiają martwy preparat zamiast tego, co istotne. Skuteczniejsze jest wzruszenie jakimś drobnym szczegółem, obrazem albo metaforą, bliższymi rzeczom niż abstrakcyjne terminy. Takie podejście sprawia, że owa metaetyka – z pozoru dość wysoka w porównaniu z konkretnymi zasadami poziomu abstrakcji – jest w istocie bliższa codziennemu przeżyciu niż one: to, jak zachowywać się w obleżonych miastach dotyczy tylko mieszkańców obleżonych miast; to, że zasadom należy być wiernym, obowiązuje zawsze i wszędzie.

Trzy kolejne rozdziały drugiej części książki Danuty Opackiej poświęcone są podrójom Pana Cogito. Tak przynajmniej wynika z tytułu, bo w rzeczywistości treść ich jest szersza. Pierwszy zajmuje się sytuacją egzystencjalną podróżnika – zawieszonoego w niepewności, mieszkają-

cego w hotelowym pokoju, ale wspominającego dom dzieciństwa lub ojczyznę. Choć wiele podróżował, Herbert nigdy nie został emigrantem – zawsze powracał; to kolejny przejaw wierności, ale nie chroni ona przed poczuciem wyobcowania i wydziedziczenia we wnętrzach, gdzie są tylko drobniarzewo analizowane sprzety, a nie ma wspomnień. Rozdział drugi to podróż w przeszłość – zarówno liczne w twórczości Herberta „biografie” lirycznych bohaterów, jak powtarzające się w różnych kontekstach rozważania nad samą naturą czasu, przemijania i pamięci. Ostatni wreszcie fragment jest analizą *Modlitwy Pana Cogito – podróżnika* – zachwytu stworzeniem i kulturą.

Kilka końcowych stron to podsumowanie osiągniętych wyników, ale – jak cała książka – podsumowanie szczególne, nie tyle bowiem streszczenie, co synteza, która pokazuje, jak z zestawienia dotychczasowych badań wyłania się zupełnie nowa jakość. Tutaj jest nią problematyka sceptycyzmu i sokratejskiej ironii, podobnych w wyrazie językowym, ale mających inne cele, przynajmniej te doraźne: ironia chce zburzyć dotychczasowe mniemania, sceptycyzm – dzięki mądrej nieufności – zbudować im mocniejsze podstawy. I jednak ironia nie burzy dla samego zniszczenia, bo burzy fałszywe koncepcje tylko po to, by oczyścić miejsce dla prawdy i pozwolić się jej ukazać. Nie zmienia to faktu, że autorce znacznie jest bliższy, zdefiniowany jak wyżej, sceptycyzm, czego dowodzi cała książka, nie kwestionująca dotychczasowej wiedzy o Herbercie, lecz wzbogacająca ją o nowe sensory i funkcje. Dzięki temu badana poezja może przemówić własnym głosem także w ramach wiedzy o literaturze, podczas gdy dotąd był on wprawdzie słyszalny dla czytelników, ale nie dla wielu krytyków, którzy zbyt często przeradzali się w moralizujących publicystów. A przecież taka postawa może tylko szkodzić przesłaniu etycznemu, bo Prawda pozbawiona Piękna staje się też jakby mniej prawdziwa...

Jan Potkański

Co z „odwilżą”?

Opis powojennego dziesięciolecia literackiego (zwłaszcza drugiej połowy) wymaga stosunkowo szerokiego ujęcia. Badanie pojedynczego utworu (jego stylu), gatunku literackiego czy nawet poetyki okresu nie wystarcza, jeśli zjawiska nie widzi się szerzej – na płaszczyźnie komunikacji literackiej. Takiej perspektywy wymaga